GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 157.

Dnia 20go Listopada 1867.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

TRZY MOWY TRONOWE.

Król Prusski dnia 15, cesarz Napoleon dnia 18 a królowa Angielska 18 listopada przemówili do świata przy otwarciu parlamentów swoich. Pytanie teraz zachodzi, czy świat mądrzejszy dzisiaj jak 14 listopada? Włochy zwyciężone i upokorzone, Rzym zawiedziony w nadziejach swych, Fenianizm narodowy i chlebowy w Anglii, Pangermanizm zaborczy urzędownie zatwierdzony w mowie cesarskiéj, na Wschodzie Panslawizm upoważniony prawie w nienasyconéj ambicyi swojéj, a w Polsce barbarzyństwo Moskiewskie hulające na grobie praw boskich i ludzkich, wszystko to w trzech mowach tronowych znaczy zabezpieczenie pokoju Europejskiego. "Zapory stawiane pracy i inteligencyi, "granice pomiędzy ludami i klasami, nienawiści między "narodami znikły już od czasu jak wystawa powszechna "zgromadziła w Paryżu władzców Europy i wyobraziciei "klass pracujących wszystkich krajów." Daléj złudzenia posunąć trudno.

Stósunki króla Prusskiego z dworami zagranicznemi nie zmieniły się wcale w skutku zaborów przeszlorocznych. Gwałtowne wtrącenie Polaków i Duńczyków do rzeszy Niemieckiéj nie naruszyło wcale harmonii głów koronowanych. Nawet cesarz Austryacki pozostał zawsze jednakowym przyjacielem króla Prusskiego.

Królowa Angielska otrzymuje od wszystkich mocarstw dowody najczulszéj przyjaźni. Pan Dizraeli powiedział przed kilką dniami, że kufry Angielskie są pełne złota i że nie widzi na horyzoncie żadnego punktu czarnego. Szczęśliwa Anglia.

Pokój więc jest zapewniony w Europie. Francya przez usta cesarza przyjmuje szczérze "zmiany zaszłe po drugiéj stronie Renu" i oświadcza, że "dopóki jéj interesa i jéj "godnność nie będą zagrożone, dopóty mieszać "się nie będzie do przemian dokonywanych na "podstawie życzeń ludowych."

Gdzie jest miara interesu i godności, nie wiadomo. Dla tego to cesarz Napoleon pomiędzy najważniejszemi zadaniami izb Franuzkich kładzie: udoskonalenie organizacyi wojskowéj, wszelkiéj broni i marynarki.

Dwie kwestye zewnętrzne stoją dzisiaj na piérwszém miejscu porządku dziennego: kwestya Rzymska i kwestya Wschodnia.

W kwestyi Rzymskiéj król Prusski przez wzgląd na swoich poddanych katolików będzie się starał o utrzymanie godności i niezależności papieża, nie poświęcając obowiązków wynikających dla Pruss z interesów politycznych i ze stósuuków międzynarodowych rzeszy Niemieckiéj. Wszak to jasno. Królowa Angielska sądzi, że skoro porządek w państwie Rzymskiém przywrócony, to i Francuzi mogą wrócić do siebie. Tak samo prawie brzmi mowa cesarska. Interwencya Francuzka nie miała nic nieprzyjaznego dla Włoch, chodziło tylko o przywrócenie porządku, o utrzymanie konwencyi z 15 Września i o protegowanie władzy kościoła katolickiego, a ponieważ stósunek Włoch do władzy kościoła obchodzi całą Europę, przeto konferencya Europejska ma urządzić ten stósunek, zastąpić zbiorową mocarstw ugodą konwencyą 15 Września i uniemożnić wszelkie nowe komplikacye. Cała tedy nadzieja zakończenia sporu Włosko Rzymskiego spoczywa na konferencyi, o któréj bardzo wątpliwe krążą wieści; mówią nawet, że "postępuje z trumną na plecach."

Kwestyi Wschodniéj ani krol Prusski ani królowa Angielska nie uznają widać, gdyż w mowach tronowych najmniejszéj o niéj nie ma wzmianki. Cesarz Napoleon oświadcza, że duch pojednawczy dworów (a więc i Moskwy) usunął z niéj wszelką drażliwość, a jeżeli była jaka różnica w zapatrywaniu się mocarstw co do uspokojenia Krety, wszystkie są zgodne na dwa punkta główne: na utrzymanie całości państwa Ottomańskiego i na polepszenie losu chrześcian. Być może że dylomatyczne akta tak opiewają, ale czy tak jest w rzeczywistości, to mamy przekonanie, że sam cesarz Napoleon nie wierzy. Nie tylko dzienniki zostające pod dyktaturą Katkowa, ale urzędowe pisma carskie nie tają, że Kreta musi być oderwaną od Turcyi a przyłączoną do Grecyi. Młody król Grecki wraz z księżniczką Olgą dostał od cara wyspę Kretę w posagu. Moskwa najusilniejszych starań dołoży, ażeby ten punkt małżeńskiego kontraktu dopełnionym został, gdyż od wzmocnienia prokonsulatu Greckiego zależą dalsze jéj plany na Wschodzie; a jeżeli Kreta odpadnie od Turcyi, w coż się obróci sielankowa zgoda macarstw na utrzymanie całości państwa Ottomańskiego. Znane są nadto calemu światu intrygi Moskiewskie nie tylko na Wschdzie ale i pomiędzy Słowianami Austryackimi. Moskwa wydaje 80 milionów rubli na interesa panslawizmu. Wystawa etnograficzna w Moskwie, urządzanie w téj chwili jakiegoś słowiańskiego kuligu, zjazdy moskiewskie w Pradze, ajentura Święto Jurska w Galicyi, podburzanie Serbów i Bułgarów, dostarczanie im broni i piéniędzy na wielką skalę—oto co Moskwa nazywa w aktach dyplomatycznych polepszeniem losu chrześcian. Nie wiemy, co sądzić o tym dziwnym optymizmie mowy cesarskiéj, ale Bóg daj by się kiedyś nie stało z panslawizmem jak z jednością Prussko-Niemiecką. Może przyjdzie przyznać fakt spełniony i powiedzieć: darmo, Wschód i Słowiańszczyzna muszą być kozackie; nie mieszamy się do ich spraw wewnętrznych, byleby nasz interes i nasza godność nie były zagrożone. Tylko że to zastrzeżenie będzie może za późne.

Słowem, trzy mowy tronowe są czém kto chce, tylko nie obrazem teraźniejszości, a tém mniéj rękojmią przyszłości.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego, 9 listopada 1867.—Majętniejsza część naszéj szlachty odmówiła stanowczo i to na zawsze udziału w życiu polityczném. Do nich zaliczyć winniśmy Żółtowskich i Adama Platera, którzy mandatów poselskich w żaden sposób przyjąć nie chcieli, dla tego téż spotkacie się z nazwiskami dla was przynajmniéj zupełnie obcemi jak : Wład. Zakrzewskiego, Ernesta Świniarskiego, Korn. Szczanieckiego, Juliana Bukowieckiego i kilku innych, bo w obecném położeniu jest, a raczéj musiał ten być posłem, kto chciał na siebie przyjąć ciężar niezupełnie przyjemnego pobytu w Berlinie. Niegolewski uparł się przy kandydaturze tam gdzie musiał w walce. z Niemcami przepaść, dla tego na sejm nie pojedzie. A tak ciężar całkowity kółka Polskiego w Berlinie spoczywa dziś na barkach Kantaka, Libelta i Waligórskiego ; reszta naszych posłów to mierne zdolności. Dodajmy do tego, że w skutek opieszałości trzech prawyborców straciliśmy w Obornikach na wyborach dwóch posłów, a w Lesznie, w skutek połączenia się partyi Niemiecko-katolickiéj, która zawsze z nami głosowała, obecnie zaś przeszła do obozu Niemieckiego, postradaliśmy trzech posłów, co razem stanowić będzie ubytek *pięciu*, a pokaże się, że kółko nasze nie tylko moralnie utraciło wielu ludzi ale jeszcze liczebnie bardzo szczuple reprezentowaném będzie.

Lecz nie w tém tylko nasza bieda. Co dzień dochodzą nas wiadomości o szczerbach poczynionych w naszém narodowém stanowisku, bo jakoś każden dzień niemal zwiastuje nam nową sprzedaż dóbr, które naturalnie w Niemieckie przechodzą ręce. Za każdym Niemcem ściąga cała klika Brandenburczyków, Pomorczyków i Bóg wie jakich tam yków, co naszych z poczciwéj wyrugowywują pracy, mnożąc nasz proletaryat narodowy. Rządowa karyera dla nas zamknięta, wojskowa otwarta aż do stopnia gefrejtera, na budkach drogowych nawet Polak umieszczenia znaleźć nie może. Coż więc nam pozostaje ? Rolnictwo, ktore nam z dnia na dzień z pod nóg się nsuwa, boć nie długo nie będzie na czém rolniczyć. Pozostaje nam jeszcze przemysł i handel ; do tego powinniśmy się wziąść szczerze i ochoczo. Co szabla i lemiesz utraciły, to mogą fabryki i łokieć odkupić. Pod tym względem jest téż u nas wielkie ze wszech stron parcie chwalebne. Co dzień usłyszeć można o nowo utworzonéj lub utworzyć się mającéj firmie. Projektów fabryk i zakładów przemysłowych massa, z których wiele się zapewne i urzeczywistni, bo zdrowe posiadają w sobie myśli i gruntowne podstawy. Pora zimowa się zbliża a z nią pora zgromadzeń wszelkiego rodzaju, rolniczych, przemysłowych, kółkowych, centralnych, powiatowych itd. Już to zimą to dowoli każden może się wysessyonować, wydyskutować, nazbierać, naradzić i ostatecznie—nic nie uradzić, bo mamy w sobie gruby grzech, żadném gorzkiém doświadczeniem niezmazany, to jest lenistwo. Każden z nas na zebranie przychodzi zupełnie jak Bismark na posiedzenia sejmowe, najmniéj nieprzygotowany. Dyskusye téż się toczą czasami, a nawet najczęściéj, bez najmniejszéj logiki i związku, bo zabiera ten zawsze głos kto śmiały w mowie, nie wiedząc po większéj części co ma powiedzieć. Zwykle mówi się, by mówić, by nazajutrz wydrukowaném było, że pan N. N. żwawy w dyskussyi brał udział. Zresztą wszystko u nas po takiemu się odbywa. Lecz pora zimowa nie tylko o mądrych zebraniach myśli ; płci naszéj nadobnej i pięknéj przyniesie w podarku parę odczytów literackich, które zwykle są nader zajmującemi, bo prelegentów mamy zdolnych, jak również kilka wieczorków i balów, na których zwykły występować najpiękniejsze kwiatki w całym rozwoju kwiecia uszczknięte po całém terrytoryum Wielkiego Księstwa.

Otoż nasze życie obywatelskie i familijne. Do przyszłego listu pozostawiam sobie osobną rubrykę dotknięcia kwestyi naszéj najżywotniejszéj, oświaty ludowéj, wydawnictwa dzieł dla ludu, a w skutek tego, piérwszego jéj objawu ucieleśnionego słowa, założenia księgarni ludowéj pod firmą : Leitgeber, Waligórski i spółka.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gorączka nabywania Polskich majątków panuje tak silnie w dziennikarstwie Moskiewskiém, jak tyfusy w Petersburgu. Codziennie podaje ono nawe projekta, często bardzo nawet niedorzeczne, ale odznaczające się oryginalnością. *Moskiewskije Wiedomosti* chcą zarządzić "likwidacyą co prędszą dóbr konfiskowanych, by te uczynić dostępnemi ku przejściu ich na prywatną własność w celu wzmocnienia moskiewskiéj ziemskiéj posiadłości w zachodnim kraju." Ks. Imerytiński, obecny marszałek szlachty Wołyńskiéj, krokodylowe łzy leje na widok oszukaństw, jakie Polacy wykonywają na nabywcach moskiewskich, i radzi nabywcom nie udawać sie do Polaków, ale wprost do urzędników i z ich pomocą kupować majątki. Lecz brak pieniędzy w gotówce czuć się daje okropnie w Rossyi. Wszystkie kapitały oddane zostały na papiery rządowe, które się mnożą codziennie i co raz bardziéj w cenie spadają. Dziś za papiery wykupne, oparte na ziemiach włościańskich, które rząd wypuścił i na których spłatę w ciągu lat 9 obiecał wynaleźć sposoby, nie dają nawet połowy. Moskalofile widząc to radzą temi papierami zalać nasz kraj przez zmuszanie właścicieli do ich przyjmowania i zadowolniania się odsetkami przez rząd wypłacanemi, 5 od sta. Operacya dla nabywców dość dogodna. Rządowi zaś, który za mające się sprzedać dobra pokonfiskowane i wystawione na przymusową sprzedaż musiałby przyjąć do swych kass kilkadziesiąt przeszło milionów rubli i wycofać je z obiegu, przyjdzie się namyślić uprzednio nad zatwierdzeniem podobnego projektu w chwili kiedy jest zmuszonym zaciągać dług na pokrycie budżetowego deficytu. Inni chcieliby wystawić na sprzedaż konfiskaty i jako fermy rządowe nabyć z obowiązkiem spłaty w ciągu lat 30, płacąc po 5 od sta corocznie rządowe odsetki. Można by kyło w ten sposób kupować dobra, nie mając ani grosza, a kilka lat gospodarząc i wyduszając co się da wydusić, majątek spustoszyć, rządowi nie płacić zaległości i być nareszcie wywłaszczonym przez tenże z własności. Projekt śliczny, lecz dla rządu trochę zdaje się kłopotliwy, bo wymagałby tylko zwiększenia urzędników, nowych wydatków, a grosza by mu nie przyniósł,

— Po tych projektach niech będzie wolno wymienić ilość majętności wystawionych na publiczną sprzedaż w skutek ukazu 10 grudnia 1865 r. *Siewiernaja Poczta* podaje następujące cyfry : w gubernii Wileńskiéj 113, w Kowieńskiéj 166, Grodzieńskiéj 78, Mińskiéj 53, Witebskiéj 89, Mohylewskiéj 79, czyli ogółem 578. Podobno ilość dóbr większą jest od liczby właścicieli, gdyż niektórzy posiadają po kilka dóbr w różnych powiatach. Wobec takich obszarów przymusowo sprzedawanych, a może jeszcze większyj ilości skonfiskowanych, które rząd chce na gwałt zbyć, liczba zgłaszających aię kupców jest nic nieznacząca ; tém bardziéj, jeżeli na uwagę weźmiemy to, że zgłaszający się są to hołysze bez pieniędzy, czyhający na jaką aferę korzystną, gdzieby się udało kogo zręcznie oszukać. Sprzedaże idą zatém opieszale ; tranzakcye prawie się nie zawierają lub zostają zrywane. Lecz chciwość ciemna moskiewskich liberałów nie chce uznać przyczyn ekonomicznych i wyrzeka krzykliwie na polskie intrygi. *Kijewlanin* zdołał nawet wyszukać komitet rewolucyjny polski, mający swe siedlisko we Lwowie i w całéj Galicyi, i podał do wiadomości, że po Wołyniu, Podolu i Ukrainie krąży odezwa czyli pismo peryodyczne pod tytułem "Wiadomości z Ojczyzny," które nie wiadomo na jakich nadziejach się oparłszy (bo o tych nadziejach *Kijewlanin* zapomniał napisać), nagli posiadaczy ziemskich, by zrywali tranzakcye i "zaprodażnyje kupczyje' z Moskalami i drożyli się ze swą ziemią.

— Społeczność Moskiewska, jak ongi Rzymska za Neronów, rozpasa się krwią i potrzebuje jéj. Tylko że Rzymskiéj dość było zapasów gladyatorów w cyrku, dość było lampartów, lwów, niewolników i hyen ; Moskiewskiéj trzeba szubienic, dekretów na śmierć i katorgi. Ona czuje to sama, choć nie śmie się przyznać. I tak, do bajki o proklamacyi komitetu, do niedawno rozpuszczonéj pogłoski o złapaniu jakiegoś Lewandowskiego w Wilnie, który założył komitet werbunkowy do Sułtańskich kozaków i jakoby 20 przeszło wyprawił niepostrzeżenie, myśl spisków trapi jak senna zmora organa publicznéj prassy caratu. W Ostsejskich guberniach wyśledzić pragną spiski i konspiracye, wysyłają *dobrowolnie* za granicę nieprzychylnych baronów, a policya czepia się lada zdarzenia by dać się poczuć miejscowym. *Wanderer* podaje wiadomość z Nadbaltyckiego kraju : "Policya w guberniach tych ściga wszystkich pragnących zmienić niedawno wznowiony ukaz 1850 r. o używaniu języka moskiewskiego w urzędzie i że wielu członków rodzin szlacheckich niby podejrzanych o tworzenie spisków uciekło do obcych ksajów."

— Lecz patronat potomków mieczowych rycerzy dość jeszcze silny. Moskwicizm widząc oburzające się uczucia dzienników Niemieckich, które mu dotąd służyły, chciałby pastwę krwawą odszukać jeszcze wsród zgliszcz polskiego powstania. Kuryer gubernialny Petrokowski (domyślam się, że to teraz Piotrków poczęto nazywać Petrykowem zarówno jak Kowno i Grodno uważano za stósowne pisać : Grodna i Kowna), podaje takie rozporządzenie :

W ostatnich czasach dostrzeżone zostały pewne usiłowania do noszenia rewolucyjnych emblematycznych znaków w kształcie pierścionków, krzyżów pewnego kształtu itp. Podaję do wiadomości publicznéj, że wszyscy u kogo zostaną dostrzeżone podobne znaki, bez żadnego wyjątku i uwzględnienia podlegają surowym karom z oddaniem pod dozór policyjny i t. d.

Z tego rozporządzenia już widać, jaka wprowadzona dowolność w uważaniu rzeczy rewolucyjnych. I rzeczywiście, jaki pierścionek lub jakiego kształtu krzyż jest emblematem rewolucyjnym ? Lada ślubna obrączka dla tego że złota, lada pierścionek z drogim kamieniem, lada krzyż zwyczajny, który się składa z dwóch, a nie z trzech pałeczek, jak krzyże używane w kościele wschodnim, każdy cywilny, policyjny, wojskowy naczelnik może uznać za zabroniony i dowolnie osztrafować, bo i wysokość kary nieoznaczona, a sądy przysięgłych w tych sprawach nie stanowią. Zresztą w polskich ziemiach sądów przpsięgłych nawet takich, jakie istnieją w Wielkorossyi, dotąd nigdzie nie zaprowadzono.

— Czynownicy w kraju naszym nie znajdują już tak wielkiego żniwa jak dawniéj. Trochę więcéj zaczynają wglądać w ich postępowanie. Ta świéżo tworząca się kontrola opinii zniechęciła brudną chałastrę i wszystko pożerającą szarańczę, która podała zbiorową prośbę do rządu, aby ją raczył zabrać z naszéj ojczyzny a przenieść do świéżo podbitego Turkestanu, do satrapii Kaufmana. Widać tam spodziewają się nowego żeru i nowych obłowów.

— *Moskiewskije Wiedomosti* podają, że wiele Rusinów Galicyjskich przenosi się do Korony dla zajęcia miejsc w utworzonych i na moskiewskie przeformowanych szkołach w Lubelskiém. Buczkowski, Lew Łopatyński, Semenowicz, Hojnacki, Ławrowski mieli już posady nauczycielskie otrzymać. Nas najwięcéj zadziwia pogłoska, jakoby Galicyanie starali się przezkodzić temu przesiedlaniu się. Jeżeli Moskwa swych stronników wzywa na posady nauczycielskie i nie lęka się innego ducha z za kordonu, dla czegożbyśmy nie mieli wziąść tego dobrego przykładu do naśladowania i posiadając dużo i bardzo nawet dużo stronników i obrońców myśli narodowéj a wykształconych w wyższych zakładach naukowych pod rządem moskiewskim i dziś zostających na tułactwie, zawezwać ich do pajęcia katedr profesorskich w Galicyi ? Ludzie którzy przed kilką laty zajmowali posady nauczycielskie w gimnazyach lub mieli prawo do takowych pod rządem moskiewskim, dziś z godnością zajęliby katedry profesorów szkół średnich w Galicyi. Język wykładowy polski nie byłby im przeszkodą do udzielania nauki, a kraj otrzymałby zasób sił moralnych i naukowych, które dziś na ciągłém uganianiu się o kęs chleba powszedniego marnieją przy pracy wcale nieodpowiedniéj ich zdolnościom. Jeżeli Moskwa uznaje dyplomy wydane jéj stronnikom przez uniwersytet Lwowski, sądzimy, że zarówno byłoby słusznem uznać w Galicyi dyplomy otrzymane przez ludzi stronnictwa narodowego w uniwersytetach moskiewskich, francuzkich, niemieckich, za kwalifikujące ich do zajęcia tamtejszych posad nauczycielskich. Mając większą liczbę ludzi stawających do współubiegania się o nauczycielstwo, Małopolska i Ruś Czerwona odniosłyby zawsze tę korzyść, że mogłyby wybierać bardziéj uzdolnionych i otrzymałyby lepszych profesorów niż ich mają dzisiaj. Dla rodaków zaś na tułactwie znalazłaby się jedna więcéj pobudka do szczerych studyów na polu nauki i nastręczyłaby się jedna więcéj sposobność służenia ojczyznie. Podnosimy tę myśl ufni, ze krajowe organa nie pominą jéj milczeniem, ale zwrócą na nią nwagę publiczności pragnącéj podniesienia oświaty w kraju.

— Galicya przedstawia dziś obraz społeczeństwa, które stara się wyłamać z łańcuchów jakiemi je trzymał w okuciu do niedawna despotyzm jezuicko-biurokratyczy. Najtwardsza walka jest z duchowieństwem, które koniecznie chciałoby utrzymać swą nietolerancyą ultrakatolicką. W Krakowie np. zawiązało się towarzystwo wzajemnéj pomocy rzemieślników i rękodzielników z chrześcian katolików, Że klassa wyrobnicza wszędzie i u nas potrzebuje takich stowarzyszeń i że takie stowarzyszenia wywierają na nią zbawienny wpływ moralny, nie ulega tak samo żadnéj wątpliwości, jak i to że im bardziéj te stowarzyszenia są rozszerzone i na większą skalę rozwinięte, tém pewniejsze i większe korzyści materyalne przynoszą dla stowarzyszonych. Dla czegoż więc zmniejszać i osłabiać te dobroczynne stowarzyszenia przez dzielenie ich członków na wyznania. Dwa towarzystwa z jednakowym celem w téj saméj miejscowości prawie nie mogą istnieć dla nieznacznéj ludności miast naszych. Towarzystwa osobne katolickie i żydowskie nie mogłyby rozwinąć korzystnie swoich działań i musiałyby sobie wzajemnie szkodzić. Mimo to ultramontanie Krakowscy zakładają wyłącznie katolickie stowarzyszenia i *Czas* broni téj wyłączności z największą zajadłością. Zdawałoby się, że utrzymywanie osobne szpitalów różnych wyznań po miastach naszych powinno było nauczyć wszystkich, z jak wielką stratą i jak nieprodukcyjnie marnotrawi się grosz publiczny na podwójne administracye. Ale widać nie nauczyliśmy się jeszcze być mądrymi po szkodzie nawet.

— Do podobnego łamania się ze skorupą średniowieczną należy całe występowanie większości posłów Polskich w reichsracie. Tam niektórzy księża chcieli przywrócić dawny ład katolicki i zniszczyć rozsadniki oświaty i jedności narodowéj, nazwane szkołomi, a chcieli dopiąć tego oddaniem szkółki i szkoły pod zarząd księży katolickich i mnichów. Dzięki jednak wystąpieniu Grossa, Zyblikiewicza, Landesbergera, szkoły elementarne zostały do tyla usamowolnione, że będą pod zarządem nie konsystorzów ale rad powiatowych. Jeden Krzeczunowicz zabierał głos przeciwko oddzieleniu godności nauczyciela ludowego od zakrystyana. Posłowi Landesbergerowi należy prawdziwe uznanie za jego dobitne i jędrne wyrażenie zasad swobody nauczania i za jego dowody przekonywające, że nauka nie zależy od systemu, jakim Boga chwalimy. Szkoda że projekt ob. Grossa nie został w całości przyjęty i że szkoły średnie czyli gimnazya pozostały jak dawniéj pod przeważnym wpływem konsystorzów lub kollatorów szkolnych. Dotąd nie będziemy mieli prawdziwéj oswiaty, dopóki cały system wychowania publicznego nie zostanie usamowolniony, to jest dopokąd wykłady naukowe nie będą uczynione niezależnemi z jednéj strony od rządowych i policyjnych rozporządzeń, a z drugiéj od wpływu duchowieństwa i innych wstecznych partyj. Kierownictwo wychowania powinno należeć do tych, którzy nad wychowaniem pracują i dla których jest ono przedmiotem badań gruntownych.

— Ganimy co zasługuje na naganę, lecz pochwalamy co zasługuje na pochwałę. Biskupi Galicyjscy obrzadku rzymsko-katolickiego dobrze zrobili, że bądź z własnego natchnienia, bądź w skutek encykliki papiezkiéj, wydali okólniki do wszystkich księży nakazując modły za cierpiący katolicyzm pod zaborem Moskiewskim. Jest to objaw solidarności. Oczekujemy podobnego kroku ze strony biskupów unickich.

— Świéżo odbytém wotowaniem w zaborze Prnsskim, powołoni zostali do sejmu Berlińskiego następujący obywatele Polscy : W. Breza—E. Czarliński—K. Kantak—K. Krasicki—W. Łacki—J. Łaszewski—K. Libelt—J. Pilawski—K. Szczaniecki—Z. Szułdrzyński—Thokarski—M. Waligórski—L. Wegner—W. Wierzbiński—i W. Zakrzewski ; razem 15 deputowanych. Jest to rezultat nie bardzo świetny. Przed kilku laty posłów Polskich w Berlinie było nierównie więcéj. Ale jeżeli zważymy 1° że sztuka rządzenia wotami do takiéj już doszła doskonałości wszędzie, iż się stała posłusznem narzędziem w rękach każdego *liberalnego* rządu ; 2° że polityka pana Bismarka polega na tém, żeby częstém wotowaniem znużyć cierpliwość ludową ; 3° że arcybiskup Ledóchowski, gorliwy zwolennik Prusskiéj nienawiści do Polski, surowo przestrzega, ażeby duchowieństwo katolickie nie wywierało narodowego wpływu na ludność Polską ; 4° wreszcie że bezskuteczność protestów Polskich na sejmach Niemieckich zniechęca wielu wyborców i do usunięcia się od wyborów nakłania, to i tak dziwić się musimy, że aż 15 deputowanych Polskich zasiada na sejmie Berlińskim.

EMIGRACYA.

— Komitet Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj, z powodu zbrodni fałszerstwa, któréj się wyrzutki emigracyjne ciągle dopuszczają, wydał następujące oświadczenie :

Dzienniki francuzkie ogłaszały po kilka razy nazwiska Polaków ujętych przez policyą przy fałszowaniu biletów bankowych moskiewskich. Dziś znowu czytamy tego rodzaju doniesienie. Jest to nowy bolesny cios dla Emigracyi. Po nieszczęśliwéj walce za świętą sprawę Ojczyzny, czyż na to rodzinną opuściliśmy ziemię, aby imie Polaka w ohydę innych podać narodów? Czyż ścierpimy w łonie naszém wyrzutków społeczeństwa, co czynami swemi hańbią naród i emigracyą? Nie. W imieniu Emigracyi, która nas zaufaniem swém zaszczyciła, w imieniu Narodu Polskiego nie mogącego dziś publicznie wypowiedzieć swéj myśli, odpychamy wszelką solidarność z ludźmi, którzy się zbrodni dopuszczać ośmielają. Odmawiamy im prawa do noszenia imienia Emigranta-Polaka; wyłączamy ich stanowczo z pośród ogółu emigracyjnego. Nie przyjmujemy ich kłamliwego tłómaczenia, iż popełniając zbrodnią otrzymane tym sposobem zyski na korzyść sprawy narodowéj obrócić zamierzali. Sprawa Polska jest święta, czysta, do jej służenia niecnych sposobów używać, skalanej ręki przykładać nie wolno.

W bolesnym tym fakcie nowe znajdujemy poparcie zasady, którąśmy przy dyskusyi nad ustawą postawili, iż ci tylko do ogółu Emigracyi Zjednoczonéj należyć mają prawo, których imie niecnemi czynami nie zostało splamione. Czy zwolennicy objęcia całéj emigracyi bez wyjątku, życzą sobie stanąć w jednym z fałszerzami szeregu? Co do nas i tych którzy nam dali prawo w imieniu swém przemawiać, oświadczamy stanowczo, iż w pośród siebie ludzi shańbionych cierpieć nie będziemy.

Paryż, 13 listopada 1867 r.

Dąbrowski Jarosław.—Jarmund Stanisław.—Wróblewski Walery.

Powyższe oświadczenie Komitetu podzielamy w zupełności. Chociaż dla braku jakiegokolwiek ładu w życiu emigracyjném głos ten zbiorowego oburzenia na czyny wyrodnych synów Polski nieco spóźniony, mamy jednak nadzieję, że stanie się zbawiennym początkiem surowéj kontroli między nami. Ciężka niewola kraju, któréj główną podstawą jest zniszczenie w społeczeństwie naszém wszelkich węzłów moralności, rzuciła w nasze emigracyjne grono znaczną część ludzi, którzy prócz nazwiska już nic Polskiego nie mają; są to wychowańcy idei Moskiewskiéj. Odpowiedzialność za ich niecne czyny wtenczas by dopiero spadła rzeczywiście na charakter narodu Polskiego, gdyby zdrowa część Emigracyi nie odepchnęła ich z pogardą od siebie. Powyższa protestacya dopełnia tego obowiązku, i dla tego przyjmujemy ją jako zadatek przebudzenia się solidarności narodowéj w teraźniejszém Wychodztwie Polskiém.

— Zapowiedziana przez *Niepodległość* dyskusya nad kandydatami do Komitetu zupełnie się nie powiodła. Z kilku miejsc podano wprawdzie niektóre nazwiska, ale złożono zarazem nowy dowód, że w projektujących nie wyrobiło się jeszcze zdrowe pojęcie o niezbędnych warunkach w takim przypadku. I tak np. gmina Zürich podaje na kandydata pana Działyńskiego, który nigdy do Zjednoczenia nie należał i ustawy nie podpisał. Pojmujemy, że emigrant nie będący w Zjednoczeniu wotuje na członków do Komitetu, gdyż przez czyn wotowania oświadcza, że wchodzi do związku i jego ustawę za obowiązującą dla siebie przyjmuje, ale podawać na kandydata człowieka, który z tym związkiem nie ma nic wspólnego, a nawet nie wiadomo, czy jest członkiem Emigracyi, jest to dowodzić bardzo płytkiego rozumu politycznego. Ta sama gmina wraz z gminą Bruxelską podnosi także kandydaturę ob. Antoniego Juriewicza dla tego, że był w powstaniu, dobrze się bił, rozkazy Rządu Narodowego wypełniał i szczęśliwie uciekł z więzienia Moskiewskiego. Nie mamy zamiaru zmniejszać zasług ob. Juriewicza, którego nie znamy, ale kwalifikacye przytoczone na poparcie jego kandydatury zdają się nam wcale nie wystarczające i nie dowodzące, że ten obywatel ma właściwe przymioty na członka Komitetu. Można było być bardzo dobrym powstańcem, a złym być reprezentantem obowiązków emigracyjnych. Podniesioną także została przez gminę Bruxelską kandydatura ob. Franciszka Dobrowolskiego. Ma on być dobrym prawnikiem, a jako prawnik znać dokładnie stósunki Królestwa Kongresowego. Zaiste, nauka prawa jest bardzo szacowną i dowodzi wyższego i wszechstronnego wykształcenia. Ale dobry adwokat krajowy nie koniecznie jest dobrym kandydatem do Komitetu. Należało więc przedstawić ob. Dobrowolskiego jako posiadającego przymioty odpowiednie do przewodniczenia związkowi emigracyjnemu, który sobie położył za cel pracowanie dla sprawy narodowéj na gruncie nauki demokratycznéj. Otoż owa dyskusya nad kandydatami do Komitetu, ktorą *Niepodległość* starała się wywołać, jest zbyt ograniczoną, a z przytoczonych przykładów zbyt mylną, ażeby jakikolwiek wpływ na wotowanie wywarła. Czynność ta odbędzie się trybem właściwym, zawsze w Emigracyi praktykowanym, to jest że piérwsze wotowanie oprócz stanowczych rezultatów, jakie wydać może, stanowić jeszcze będzie rzeczywistą kandydaturę. Sprawozdanie ogłoszone wykaże dopiero, na kogo uwaga Zjednoczonéj Emigracyi rzeczywiście zwróconą została. Radzimy tylko, ażeby zaraz po ogłoszeniu tego sprawozdania, czy Komitet czy komisya wyborcza porozumiały się z poważnymi kandydatami i dobór ich właściwy ogółowi przedstawiły. Tym sposobem uprości się praca i odpowiedni jéj skutek osiągnionym być może.

— *Niepodległość* z 10 listopada donosi o ustanowieniu przez Komitet komisyi pomocy kształcącym się wojskowo, oraz zamieszcza odezwę téjże komisyi do rodaków w kraju i za granicą, którą tutaj, jako zasługującą na czynne poparcie, dosłownie przytaczamy:

Komitet Pomocy Kształcącym się Wojskowo.

Do rodakow w kraju i za granicą.

W przekonaniu, że Wychodztwo dobrze zasłuży się krajowi, skoro na zawołanie będzie zdolne dostarczyć mu ludzi należycie wyćwiczonych w sztuce wojskowéj, zawiązaliśmy się w Komitet, wziąwszy sobie za jedyny cel dopomaganie kształcącéj się w téj sztuce młodzieży. My sami środków nie mamy. Możemy być tylko pośrednikami pomiędzy pragnącymi nauki, ale pozbawionymi materyalnych do tego zasobów, a rodakami w kraju i za granicą, tymi zwłaszcza, co czując zarówno z nami potrzebę kształcenia młodzieży wojskowo, są zarazem w możności niesienia na ten cel ofiar.

Do Was tedy odzywamy się zamożniejsi w kraju i za granicą rodacy, z gorącą prośbą, abyście nam pomogli do urzeczywistnienia celu licznemi obywatelskiemi ofiarami. Tym sposobem dacie możność skończenia wychowania tak młodzieńcom pobierającym je w szkołach wojskowych jako téż i nowo do nich wstępującym.

Paryż, dnia 1 listopada 1867.

Podpisano: Zaleski Bohdan (Paris. Place de Batignolles, 2.)
Wysocki Józef (Paris, Rue Chevaleret, Couvent St. Casimir.)
Reutt Gustaw (Paris, Rue d'Enfer, 72.)
Kurniewicz Ignacy (Rue d'Enfer, 72.)
Świętorzecki Bolesław, kasyer.
(Paris, Rue St. Dominique St. Germain, 72.)

Usiłowania dotychczasowe Komitetu jak pod wielu innemi względami tak i pod tym nie przyniosły pożądanego skutku.

Utrzymanie młodzieży kształcącéj się wojskowo w roku szkolnym 1866/1867, to jest w szkole St. Cyr 7, w szkole Metz 4, w szkole Sztabu 1. razem 12, wynosiło	fr. 22773 c. 32
Dochodu zaś na to było:	
Żołdu rządowego	fr. 11525
Z własnych funduszów uczniów	fr. 990
Z Poznańskiego	fr. 1708 20
Od Towarzystwa Podatkowego	fr. 480
Od gminy Chicago w Ameryce	fr. 234
Od innych gmin i osób pojedynczych	fr. 853 33
	fr. 15790 c. 53
A więc Komitet dołożył	fr. 6982 c. 79

Z jakich funduszów? Oczywiście, z tak zwanych Litewskich. Ale czy te na bieżący rok jeszcze wystarczą, to wielkie pytanie.

Bajerski Józef, urodzony we wsi Wronki w Księstwie Poznańskiém w r. 1800, wszedł do wojska polskiego w 1822; brał czynny udział w konspiracyjnych przygotowaniach i działaniach Szkoły Podchorążych, do któréj należał jako wachmistrz starszy z 7 pułku piechoty liniowéj w pamiętnéj nocy 29 Listopada 1830 r. Po skończonéj wojnie przybył na emigracyą jako kapitan 9 pułku piechoty. Nie mogąc zwalczyć tęsknoty za krajem i rodziną, w 1844 r. dotknięty został najsmutniejszém nieszczęściem — pomieszaniem zmysłów! W szpitalu miasta Auxerre w najwyższéj waryacyi lat dwadzieścia kilka przeżywszy, umarł 17 listopada b. r. Zamieszkali w Auxerre współrodacy uczcili tę ofiarę gorących uczuć patryotycznych przyzwoitym pogrzebem.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Pohl Jan z Paryża .. .. fr. 3.

(Zawiadomienie.) Dla uświęcenia Rocznicy 29 Listopada odprawione będzie o godz. 11téj z rana (w Piątek), w Kaplicy Polskiéj, 110, Gower Street, żałobne nabożeństwo, na które ksiądz proboszcz Em. Podolski wszystkich rodaków w Londynie zamieszkałych uprzejmie zaprasza.

Wieczorem zaś o godzinie 8méj Polacy zbiorą się w sali jadalnéj pana Grzeszkowskiego na składkową wieczerzę, po któréj rozpocznie się obchodowe posiedzenie pod prezydencyą pułkownika L. Oborskiego. Zamówienia na wieczerzę przyjmuje ob. J. Kryński, 8a, Edward Str., Hampstead Road.

W Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.